



## STEFANIA JACKIEWICZ

Warszawa, 29 stycznia 1948 r. Członek Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich, sędzia Halina Wereńko, przesłuchiwała niżej wymienioną w charakterze świadka, bez przysięgi. Po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, świadek zeznała, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Stefania Michalina Jackiewiczowa, z d. Kucharska
Imiona rodziców	Michał i Helena
Data urodzenia	22 września 1901 r.
Wyznanie	rzymskokatolickie
Miejsce zamieszkania	Warszawa, ul. Senatorska 42 m. 4
Wykształcenie	dwie klasy szkoły powszechnej
Przynależność państwowa i narodowość	polska
Zawód	przy mężu

---

Wybuch powstania warszawskiego zastał mnie w Szpitalu Maltańskim przy ulicy Senatorskiej 40, gdzie byłam zatrudniona. Szpital znajdował się w rejonie zajęтым początkowo przez oddziały niemieckie. Główny gmach był przy ul. Senatorskiej 40, pielęgniarki mieszkały pod numerem 36.

W ciągu pierwszych dni powstania ekipy sanitarne szpitala znosiły z pobliskiego rejonu rannych Polaków i Niemców. 7 sierpnia 1944 roku w godzinach południowych Szpital Maltański został zajęty przez oddział niemiecki przybyły od strony Ogrodu Saskiego. Żołnierze Niemcy zastrzelili wtedy brata Berłożeckiego, pewnego mężczyznę, który miał przy sobie butelkę wódki i innego, który miał na sobie niemieckie spodnie wojskowe

(nazwisk ich nie znam). Wyrzucili także ludność cywilną z okolicznych budynków. Domy przy ulicy Senatorskiej nr 36 i 38, dom na rogu ul. Rymarskiej i inne podpalili. Wypędzono grupę ludności cywilnej, wśród której znajdował się mój mąż i popędzono ją do kościoła św. Wojciecha przy ul. Wolskiej. Oddział niemiecki, odchodząc po dwóch dniach pobytu w rejonie szpitala, zabrał swoich rannych, wydając pokwitowanie odbioru.

14 sierpnia w godzinach przedpołudniowych przybył na teren szpitala oddział żołnierzy niemieckich mówiących po ukraińsku, pod dowództwem niemieckim. Nie pozwolono nam zjeść obiadu, kazano wszystkim opuścić szpital. Zgromadzono nas na placu przed jego budynkiem. Ze szpitala wynoszono ciężiej rannych na łózkach i noszach. Żadnych rzeczy nie pozwolono nam zabrać, a przy szpitalu ustawiono wartę. Z zebranych na placu uformowano pochód. Wtedy zbliżył się oficer niemiecki z kilku „Ukraińcami”, pytając, gdzie są „bandyci”. Zabrali dwóch rannych na noszach, odnieśli pod figurę św. Jana na placu Bankowym i tam ich rozstrzelali. Nazwisk rannych nie znam, lecz wiem, że byli to powstańcy. Następnie kazano naszej grupie iść w kierunku Ogrodu Saskiego.

Przed szpitalem pozostała grupa ciężko rannych (liczby nie umiem podać) oraz lekarz, dr Dreyza wraz z kilkoma osobami personelu lekarskiego i sanitarnego. Naszą grupę „Ukraińcy” doprowadzili do bramy Ogrodu Saskiego przy ul. Przechodniej i tu nas pozostawili. Dalej, idąc za wskazówkami powstańców z ul. Królewskiej przeszliśmy na Kredytową, a następnie na ul. Zgoda numer 8 i 11, gdzie nas rozlokowano.

Na tym protokół zakończono i odczytano.